

„Nie złodziej, lecz sprawny”. Uwagi o językowym odwróceniu wartości w satyrach Ignacego Krasickiego

Satyra, jak czytamy w *Słowniku terminów literackich*, „wyraża krytyczny stosunek autora do określonych zjawisk życia, wyrasta z poczucia niestosowności, szkodliwości czy absurdalności pewnych sytuacji”¹. Mamy w niej do czynienia z napiętnowaniem negatywnych zjawisk społecznych i postaw ludzkich poprzez pokazanie obrazu świata – co z kolei trafnie ujmuje Stanisław Grzeszczuk – „o rysach wykrzywionych i przejaskrawionych, zaostorzonych jednostronnie barwach, pozmienianych tendencyjnie proporcjach, akcentujących jego strony śmieszne”. Wykorzystywane są do tego, dodaje nieco dalej, „różne formy i struktury językowe o wyrazistej ujemnej ekspresji, służące do oddania ironicznej dezaprobaty autora wobec przedstawionych faktów”². Należy jeszcze w tym miejscu dopowiedzieć, że istnieją pewne *loci communes*, w rezultacie czego, przynajmniej w jednej epoce, przedmiotem owego napiętnowania jest z reguły podobny repertuar spraw, a różnice między dziełami różnych autorów polegają przede wszystkim na sposobie ich ujęcia czy odpowiedniego rozłożenia akcentów.

W *Satyrah* Księcia Biskupa Warmińskiego obiektem krytyki są nie tylko owe sprawy, postawy ludzkie naganne z perspektywy systemu wartości, który autor uznaje za słuszny, oczekując, że ten pogląd podzieli również odbiorca, lecz także, a może przede wszystkim, wszelkie próby ignorowania albo zmiany moralnej kwalifikacji owych złych czynów. Poeta w takiej sytuacji posługuje się bardzo często ironią³, którą traktuje jako narzędzie kompromitowania sądów odbieranych jako jawnie sprzeczne z właściwymi jego zdaniem poglądami i ocenami.

Użyteczne wydaje się tutaj wykorzystanie znanej koncepcji wyjaśnienia istoty ironii, zaproponowanej przez Dana Sperbera i Deirdre Wilson, według których ironiczna wypowiedź nie odnosi się do rzeczywistości, nie ma normalnej mocy illokucyjnej, ale jest w istocie sądem o teź samej wypowiedzi.

¹ *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław 2008, s. 497.

² S. Grzeszczuk, *Wstęp* do: A.S. Naruszewicz, *Satyry*, Wrocław 1962, s. XXXI.

³ O ironii w twórczości poetyckiej XBW zob. R. Doktor, *Poeta uśmiechnięty. O wyobraźni komicznej Ignacego Krasickiego*, Wrocław 1992, rozdz. III. *Ironia w liryce Ignacego Krasickiego*.

W tym wypadku „nadawca przywołuje jakiś sąd w taki sposób, by stało się jasne, że odrzuca go jako nedorzecznie fałszywy, niewłaściwy lub nieistotny”⁴. Nasuwa się tu oczywiście już satyra *Do króla*, gdzie autor znakomicie demonstruje swój dystans wobec opinii przeciwników monarchy, posługując się przy tym – to zabieg dość wyraźnie kojarzący się z powyższą koncepcją ironii – formą mowy pozornie zależnej. W podobnej postaci – choć zamiast ironicznej nagany mamy ironiczną pochwałę – to samo zagadnienie występuje w satyrach „pochwalnych” z drugiego zbioru satyr, szczególnie w przywołującej dzieło Erazma z Rotterdamu *Pochwale głupstwa*:

Bogdaj to w bractwie głupich! Tam szczęścia prawidła,
Tam korzyści, tam rozkosz coraz żywsza z wiekiem,
Każdy kontent, bo czuje, że jest wielkim człkiem
(w. 38–40)⁵.

Nieco inna metoda krytyki została zastosowana w satyrze *Szczęśliwość flutów*, gdzie podmiot mówiący⁶, ironicznie chwając sprawców zła, wprost nazywa czyny ewidentnie zasługujące na nagane – zdrada, kradzież – za pomocą określeń o jednoznacznie negatywnych konotacjach. Jak pisze Piszczkowski: „Motywem konstrukcyjnym utworu jest seria powinszowań noworocznych, składanych znajomym. Tradycyjny zwyczaj wyzyskano tu zręcznie w celu specjalnym: napiętnowania sukcesów nieprawych, graniczących z łajdactwem”⁷ –

Winszują, jak ty inszym, że tobie nie mierzą,
Winszuję, żeś choć zdradził, przecież jeszcze wierzą;

⁴ D. Sperber i D. Wilson, *Ironia a rozróżnienie między użyciem i przywołaniem*, tłum. B. Fedowicz, „Pamiętnik Literacki” LXXVII, 1986, z. 1, s. 278.

⁵ I. Krasicki, *Pochwała głupstwa* [w:] tegoż, *Satyry i listy*, wstęp J.T. Pokrzywniak, oprac. tekstów i komentarze Z. Goliński, Wrocław 1999, s. 99. Wszystkie cytaty z satyr Krasickiego w niniejszej pracy pochodzą z tej edycji; podawane są w nawiasie, jeśli istnieje taka potrzeba, tytuły oraz numery wersów.

⁶ Aby precyzyjniej określić ową instancję mówiącą i oceniającą, warto przywołać pracę Dawida Hopensztanda, który pisze między innymi: „Ktoś tam, jakaś niewymieniona dramatis persona, stoi za satyrami i wygłasza to wszystko, co się – tylko w części słusznie – przypisuje księciu biskupowi warmińskiemu, bywalcowi Sans Souci, miłośnikowi ogrodów i miękkich materii, marnotrawcy większemu jeszcze aniżeli Wojciech z jego satyry. (...) autor wyłania ze swej osobowości pewien element, konstruuje zeń postać, wyposaża ją w ściśle ograniczone pełnomocnictwa i udziela głosu” (D. Hopensztand, *Satyry Krasickiego* [w:] *Stylistyka teoretyczna w Polsce*, red. K. Budzyk, Warszawa 1946, s. 346–347).

⁷ M. Piszczkowski, *Ignacy Krasicki. Monografia literacka*, Kraków 1975, s. 319.

Winszuję, żeś choć okradł, nie każą ci wracać,
Możesz łupu zdartego, na co chcesz, obracać.

(w. 51–54)

Powodem owych „powinszować” nie jest tu bezpośrednio owo naganne postępowanie, wskazane w zdaniach przyzwalających, lecz brak takich jego skutków, jakich zgodnie z poczuciem tego, co słuszne i uczciwe, należałoby oczekiwać. Trafnie więc twierdzi Roman Doktor, że „satyra w swych intencjach opiera się na ironicznych przewartościowaniach”⁸. Nasuwa się jednak pytanie, co dokładnie jest w przytoczonym fragmencie przedmiotem napiętnowania? Bezczelność zdrajcy i złodzieja? Bez wątpienia tak, ale akcent wy-daje się położony na postawy tych, którzy zdrajcy wierzą a złodziejowi nie każą zwracać; zatem – ogólnie rzecz ujmując – na społeczną akceptację zła, przynajmniej w pewnych środowiskach. Mamy zatem w przywołanym utworze ironiczną pochwałę umiejętności odnoszenia korzyści, głównie materialnych, z działań traktowanych jako naganne, a – jak widać – pozbawiane już moralnej sankcji. Zdrada wprawdzie pozostaje zdradą, kradzież kradzieżą, lecz ostatecznie okazują się opłacalne, więc z punktu widzenia dyskredytowanego przez poetę środowiska nie zasługują na napiętnowanie. W różnych miejscach satyrycznego zbioru XBW ten problem powraca, a szczególne syntetyczne ujęcie znajduje w podsumowującej zbiór *Palinodii*, gdzie czytamy między innymi: „Ciesz się, Pawle. Oszukać to kunszt doskonały, / Tyś mistrz w kunszcie, więc winne odbieraj pochwały” (w. 13–14). Naturalną niejako konsekwencją owego przyzwolenia na zło jest sama zmiana jego moralnej kwalifikacji, a następnie – zmiana jego nazwy.

Zdarza się bowiem w związku z tym – i to nas w tym miejscu interesuje szczególnie – że przedmiotem napiętnowania jest nie tylko, a nawet nie tyle, konkretna rzeczywistość, ile język ją przedstawiający, a właściwie – należałoby stwierdzić – ją deformujący, przynajmniej z punktu widzenia kryteriów przyjętych przez autora jako słuszne⁹. Warto tutaj zacytować słowa Teresy Kostkiewiczowej:

Słowo z całym bogactwem odcieni semantycznych potraktowane zostaje jako środek przekazu treści wypowiedzi, a zarazem jako obiekt obserwacji, odkrywa-

⁸ R. Doktor, dz. cyt., s. 114.

⁹ Józef Tomasz Pokrzywniak pisze między innymi o „konsekwentnej strategii dydaktycznej satyr Krasickiego. Polega ona przede wszystkim na odwoływaniu się do szlacheckich norm moralnych, do szlacheckich, praktycznych zasad życiowych i na wskazaniu, że te normy łamią przede wszystkim moiżni” (J.T. Pokrzywniak, *Wstęp* do: I. Krasicki, *Satyr i listy*, dz. cyt., s. XXIX).

jącej możliwości swoistych społecznych nadużyć jego gotowości do wchodzenia w różne konteksty znaczeniowe¹⁰.

Trzeba od razu zaznaczyć, że właśnie problem języka znajduje się wciąż w centrum zainteresowania Księcia Biskupa Warmińskiego. Jak podkreśla w innym miejscu badaczka, dla Krasickiego:

kwestia języka i sposobu mówienia (...) była sprawą stosunku do świata, stosunku do tego, o czym się mówi, i do potencjalnego odbiorcy wypowiedzi. Język miał być używany jako narzędzie przekazywania wiedzy o rzeczywistości, wiedzy będącej domeną ludzkiego rozumu, jasnej myśli. (...) Można stwierdzić, że cała wierszowana twórczość Krasickiego była terenem wypracowywania środków służących przekazywaniu myśli¹¹.

Dodajmy, że w praktyce jednak język stanowi często narzędzie kreowania pozorów, przeciwstawionych autentyczności i prawdzie, którą użytkownicy owego języka przestają nazywać wprost, szukając wypaczających jej sens eufemizmów. To właśnie świat pozorów, tworzenia własnego wizerunku zgodnie z modą na potrzeby innych, ignorującego istotne wartości, świat nastawiony na szukanie wyłącznie powierzchownych przyjemności jest bardzo często przedmiotem krytycznych wypowiedzi Krasickiego. Dość przywołać bohatera satyry *Złość ukryta i jawna*, który „Sili się swej niecnocie kształt nadać pozorny” (w. 24). Warto również w tym miejscu przypomnieć choćby – żeby nie pozostawać wyłącznie przy satyrach – zdanie z pouczenia, jakie Mikołaj Doświadczyński otrzymał od przyjaciela poznanego w Warszawie: „Dobra rzecz i nader pożądana mieć talenta, ale większa sztuka nie mając talentów ująć za doskonałego”¹². Jest to przede wszystkim właściwość napiętnowanej tutaj ówczesnej kultury miejskiej, która „zasadzała się zarazem na fałszu, obłudzie, pozorach i bezkompromisowości w dążeniach do zaspokojenia ambicji i pragnień ludzkich”¹³.

Zagadnienie omawiane w niniejszym artykule ciekawie pokazuje Księżę Biskup Warmiński w satyrze *Świat zepsuty*, gdzie pojawia się częste w jego twórczości przeciwstawienie dobrej przeszłości i złej teraźniejszości. Od

¹⁰ T. Kostkiewiczowa, *O języku poetyckim Ignacego Krasickiego* [w:] tejsze, *Studia o Krasickim*, Warszawa 1997, s. 217.

¹¹ Tamże, s. 179.

¹² I. Krasicki, *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki* [w:] tegoż, *Dzieła wybrane*, oprac. Z. Goliński, Warszawa 1989, t. 2, s. 251–252.

¹³ T. Kostkiewiczowa, *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki – propozycja lektury* [w:] tejsze, *Studia o Krasickim*, dz. cyt., s. 92.

„ojców pradziadów” różnią się wyraźnie synowie, którzy – jak czytamy – „za blask czczego pozoru zamienili cnoty” (w. 11–12), autentyczne i szczere dobro zastąpiły gra i powierzchowność¹⁴, czyli – wedle ówczesnych pojęć – grzeczność:

To, co oni honorem, podściwością zwali,
My prostotą ochrzcili; więc co szacowali,
My gardziem, a grzeczność przenosząc nad cnotę,
Dzieci złe, psujem ojców podściwych robotę.
(w. 41–44)

Przeciwstawienie to znajdujemy również choćby w utworze *Złość ukryta i jawna*, gdzie, by znowu przywołać opinię badaczki, „efekt ironicznej kompromitacji napiętnowanych zachowań jest rezultatem wyostrzonego kontrastu semantycznego słów, których znaczenia wzajemnie się wykluczają”¹⁵:

Nie w tak dzikim już teraz jest cnota humorze,
Umie ona, gdy trzeba, zyskowi dogadzać:
Człowiek grzeczno-podściwy, kiedy kraść i zdradzać
Nakaże okoliczność, zdradzi i okradnie,
Ale zdradzi przystojnie i zedrze przykładnie,
Ale wdzięcznie oszuka, kształtnie przysposobi,
Ochrzci cnotą szkaradę, i złość przyozdobi,
A choć zraża sumnienie, niebo straszy gromem,
Śmieje się, zdradza, kradnie – i jest galantomem.
(w. 40–48)

Poeta ironicznie przypisuje niegodnym postawom cechy pozytywne, sugerując niejako „metodę” ich „polerowania”, usprawiedliwiania. Nikt nie kwestionuje tego, że sama zdrada, oszustwo, kradzież są złem, ale zdrada „przystojna”, oszustwo „wdzięczne”, kradzież „przykładna” – to już co innego, takie czyny mieszczą się w ramach typu kultury ignorującej racje moralne czy religijne, nie przeszkadzają, a nawet pomagają, w uzyskaniu pozycji

¹⁴ Warto przypomnieć, że to przeciwstawienie złej teraźniejszości dobrej przeszłości jest właściwie konwencjonalnym zabiegiem w twórczości satyrycznej, należy do często stosowanej strategii oddziaływania dydaktycznego. Jak pisze Pokrzywniak: „Mobilizowanie opinii przeciwko wyjątkowemu nasileniu zła szło w parze z przypominaniem, że to zło nie jest immanentną cechą ludzkiej cywilizacji, bo przodkowie nasi, skromni i ubodzy, byli poczciwi” (J.T. Pokrzywniak, „Satyra prawdę mówi” czyli o fałszywych przesłankach, „Pamiętnik Literacki” LXXV, 1984, z. 4, s. 117).

¹⁵ T. Kostkiewiczowa, *O języku poetyckim Ignacego Krasińskiego*, dz. cyt., s. 215.

towarzyskiej, czyli w byciu „galantem”. A ten to – jak wyjaśnia Zbigniew Goliński – „człowiek pozornej uczciwości, mający cechy edukacji dworskiej: elegancję, wykwintność stroju, umiejętność konwersacji, znajomość języków obcych, literatury i inne podobne”¹⁶.

W szczególnie ciekawy sposób, jak sądzę, problem ten jest zaprezentowany w *Życiu dworskim*, gdzie też mamy do czynienia z kontrastowaniem różnych środowisk i związanych z nimi postaw, negatywnych i pozytywnych, co w tym wypadku przybiera postać często w tej epoce występującego przeciwstawienia: dwór – wieś. Oto główna osoba mówiąca próbuje, jak się okaże, właściwie bezskutecznie, nawiązać rozmowę z przedstawicielem środowiska dworskiego, niejakiem Joachimem. Mamy tutaj formę komunikacyjną, którą za Henrykiem Markiewiczem należałoby nazwać dialogiem zredukowanym¹⁷. Dodam, że to ten typ satyr Krasickiego, o których Dawid Hopensztand pisze, iż w nich „elementów dialogu niewiele, gdyż druga dramatis persona służy głównie do celów dopingowania pierwszej stwarzając pretekst dla jej elokwencji”¹⁸. W *Życiu dworskim* mamy właściwie wyłącznie wypowiedź owej głównej postaci, która, przedstawiając się jako „prostak” lub „wieśniak”, usiłuje w pierwszej części utworu skłonić Joachima-dworaka do poinformowania, „na czym zawisło, jakie u dworu jest życie” (w. 8).

Można stwierdzić, że role w tym miejscu są już jednoznacznie określone i odwołują się do popularnej, jak wspomniano, w tamtym czasie opozycji. Hopensztand zauważa jednak, iż mamy tu do czynienia z sytuacją, w której „wymiana zdań między takimi na jednakowym mniej więcej poziomie intelektualnym interlokutorami może w pewnych warunkach być nie pozbawiona elementów dyskusji”¹⁹. Rozmówca Joachima też, jak widać, przyjmuje rolę, bez wątpienia zdecydowanie bliższą postawie poety i założonego odbiorcy, ale jednak, co należy mocno podkreślić, mimo wszystko rolę. Prowadzi to w konsekwencji do pewnego przesunięcia akcentów, z prostego moralizowania odautorskiego podmiotu na konfrontacje postaw reprezentantów dwóch odmiennych światów, innych formacji kulturowych, niejednokrotnie przecież stawianych naprzeciw siebie w twórczości Księcia Biskupa Warmińskiego: „dworaka”, który spędził lata „między dworską zgrają”, gdzie doświadczył różnych zmiennych kolei dworskiej fortuny – „Zrazu młodzian, dojrzałszy potem, profes teraz, / Zyskujący, zdradzony, oszukany nieraz” (w. 5–6) – oraz patrzącego na to środowisko z perspektywy zewnętrznego

¹⁶ Z. Goliński, przypis [w:] I. Krasicki, *Satyry i listy*, dz. cyt., s. 18.

¹⁷ H. Markiewicz, *Wymiary dzieła literackiego*, Kraków 1984, s. 61.

¹⁸ D. Hopensztand, dz. cyt., s. 339.

¹⁹ Tamże, s. 377.

obserwatora i komentatora „wieśniaka”, który woli, jak przeczytamy na końcu tego utworu, „małe, lecz pewne wieśniackie korzyści” (w. 144). Można tu zatem mówić o wpisanym w wypowiedź głównej postaci pewnego rodzaju dialogu między różnymi sposobami postrzegania rzeczywistości i jej werbalnego odzwierciedlenia. Joachim właściwie się nie wypowiada, a jedyną jego słowną reakcją – iż cnota jest „w estymie” na dworze – poznajemy z powtórzenia w odpowiedzi jego interlokutora, od razu bardzo sceptycznie przyjmującego tę informację: „Cnota? Waszmość żartujesz” (w. 19).

Mamy tu z jednej strony uzasadnienie, w planie kompozycyjnym, faktu, iż rozmówca Joachima podejmuje się prezentacji środowiska dworskiego, przekonanego o swojej wyższości: „Dwór jest to wybór ludzi, tak mówi świat grzeczny” (w. 27), przypisującego sobie najlepsze cechy: „Cnotę, dowcip, talenta, umieszczone zręcznie, / Dwór najlepiej obwieszcza” (w. 30–31) – a z drugiej, co wydaje się w tym miejscu ważniejsze, demonstrację niemożności porozumienia, znalezienia niejako wspólnego języka między reprezentantami obydwu światów. Ów drugi świat, „świat pospolity”, reprezentowany przez główną postać mówiącą satyry, jest „zdaniu temu spreczny” i oczywiście, zgodnie z własnym przekonaniem, nie bacząc na ocenianą osobę, lecz samą sprawę – „wszystko zwie po imieniu” (w. 34). Skoro język dworaka jest zafałszowany, a przynajmniej nie budzi zaufania, jedynie „prostak”, „co nie wie”, może, niejako paradoksalnie, próbować pokusić się o wypowiedzenie prawdy.

W ten sposób główna osoba mówiąca, kierująca się poza tym również, jak deklaruje, motywacją poznawczą – „chciałbym z tego toru / Coś pojąć i określić, jak żyją u dworu” (w. 21–22) – uzasadnia wprowadzenie wykorzystującego różne figury retoryczne miniwykładu na temat postrzegania przez siebie życia na dworze. Został tutaj zaprezentowany niejako proces myślowy, który prowadzi do przewartościowania postaw, nadania im znaczenia w zależności od tego, do kogo się odnoszą. Obserwujemy tak charakterystyczne dla Krasickiego przeciwstawienie różnych sposobów nazywania tych samych spraw w świecie „grzecznym” i „pospolitym”. W odróżnieniu od przywołanych wyżej przykładów nie mamy tu jedynie lakonicznego wskazania przypadków użycia słów w sposób spreczny z ich zasadniczym znaczeniem, ale cały szereg prób przeformułowania owego znaczenia, szukania odpowiednich eufemizmów, aż do postaci z przeciwnym do pierwotnego znakiem wartości, mającej przy tym pozór prawdy. Z jednej strony nasuwa się naturalna potrzeba mówienia wprost: „Piotr kradł, więc Piotr złodziej”

(w. 34) – z drugiej jednak podejmowane jest dążenie do zmiany sensu tego czynu za pomocą języka:

To prawda, lecz niegrzeczna, wyraz zbyt dosadnie.
Jakże to pięknie nazwać, kiedy Piotr ukradnie?
Można prawdę powiedzieć, ale tonem grzecznym:
Piotr się wślawił w rzemiośle trochę niebezpiecznym,
Piotr zażył, a nie swoje, kunsztownie pożyczył.
Zgoła tyle sposobów grzecznych będziesz liczył,
Tak fałsz będziesz uwieńczał, do prawdy sposobiał,
Że na to wreszcie wyjdzie: Piotr kradł, dobrze zrobił.

(w. 35–42)

Jak pisze Kostkiewiczowa, dworskość jest tu „sprowadzona do sposobu posługiwania się językiem, znajdowania umownych, eufemicznych określeń, zastępujących jednoznaczne pojęcia i określane przez nie czyny”²⁰. Ten właśnie język przywołuje główna postać mówiąca satyry i wprowadza go do własnej wypowiedzi jako przedmiot ironicznego dystansu i napiętnowania. Nie może być on narzędziem prawdy, gdyż stanowi składnik „grzeczności”, „talentu”, który – jak czytamy jeszcze we wcześniejszej części utworu – „rad w dworach gości” (w. 13), a który „jest cechą każdego, co się dworu ima, / Co pozoru ma nazbyt, a istoty nie ma” (w. 15). Właśnie odpowiednio nacechowany dworski sposób mówienia jest tu najpierw przedmiotem uwagi: „Obraziłbym i wielu, gdybym prawdę szczerą / Objawiał, a nie zwykłą dworom manijerą” (w. 11–12). Chodzi jednak, jak się wydaje, nie tylko o sam język, ale także o myślenie, ściśle z nim powiązane, zamykane w kręgu słów deformujących „naiwną” ocenę rzeczywistości. Owo zafałszowanie, będące tu przede wszystkim przedmiotem napiętnowania, dotyczy bowiem nie samych faktów, lecz ich wartościowania – „Można prawdę powiedzieć, ale tonem grzecznym”. To ostatnie przytoczone zdanie zawiera jednak pewną sprzeczność, ponieważ w istocie prawda wypowiedziana „tonem grzecznym” – nie jest już prawdą. Pokrzywniak zwraca uwagę na wielokrotne przy opowiadaniu o dworze użycie w tej satyrze właśnie słowa „grzeczny”. „Grzeczność ma tu (...) wydźwięk ironiczny, jest jakby cytatem ze słownika wartości pozytywnych, lecz funkcjonującego w świecie pozorów”²¹.

Przypadek Piotra-złodzieja z *Życia dworskiego* stanowi ilustrację bardziej ogólnego zjawiska, potraktowanego jako główne źródło niemal wszelkich

²⁰ T. Kostkiewiczowa, *O języku poetyckim Ignacego Krasickiego*, dz. cyt., s. 216.

²¹ J.T. Pokrzywniak, *Wstęp* do I. Krasicki, *Satyry i listy*, dz. cyt., s. LXX–LXXI.

wymienianych dalej przejawów zła, obserwowanego naturalnie nie tylko na dworze, ale także w różnych innych miejscach i formach życia społecznego. Wpisuje się to, jak można sądzić, w refleksję nad proponowanym przez Jeana-Jacques'a Rousseau wyjaśnieniem genezy zła, znajdującej się niejako w przejściu człowieka od autentyczności do pozoru, od „być” do „wydawać się”²². W omawianej satyrze na temat dworu problem ten streszcza zdanie: „Fałsz grzeczny to styl dworów i moneta w kursie” (w. 43). Kontynuacją tej myśli jest konstatacja, że „ten fant wielce zdatny i każdy go chowa”, będąca punktem wyjścia szeregu wyliczeń, poprzedzonych anaforą „stąd”:

Stąd grzeczne oświadczenia, stąd pieszczone słowa,
Stąd ostrożna nienawiść i podejścia sztuczne,
Stąd łaski, oświadczenia łąknącym nietuczone,
Stąd zgoła wszystko pozór, a mało istoty,
(w. 48–51)

z ciekawym następnie zagęszczeniem, które wyraża jakby „przyśpieszenie”, i nagle przerwany w połowie wersu z sugestią, że nie zawiera całej treści: „Fałszywe słowa, dzieła, dobrodziejstwa, cnoty, / Stąd... ale dość już tego” (w. 52–53).

Znakomite podsumowanie omawianego problemu znajduje się w satyrze *Palinodia*, gdzie poeta w sposób ironiczny chwali tych, którzy wcześniej byli przedmiotem napiętnowania. Piszczkowski pisze na ten temat: „ogłędamy znowu tych samych Piotrów, Pawłów, Janów, ale teraz wybiela się ich przestępstwa, ich grzechy otrzymują nazwy pochlebne, pełne uznania”²³. Ci, którzy byli ganieni, mają zatem teraz stać się przedmiotem pochwały, a – jak trafnie komentuje Albert Gorzkowski – „kryje się w tym po trosze filuterny uśmiech, po trosze zaś głębsza ironia prawdziwego smutku”²⁴:

Ciesz się, Pietrze, zamożny, ozdobny i sławny,
Dobrym kunsztem urosłeś, nie złodziej, lecz sprawny,
Nie szalbierzu, lecz dzielny umysłów badacz,

²² „Być a wydawać się – te dwie rzeczy stały się czymś zgoła różnym; z tej to różnicy wynikły przepych, którym się imponuje, podstęp, którym się wyprowadza w pole, i wszystkie od tych dwóch nieodłączne, kroczące w ich orszaku występki” (J.-J. Rousseau, *Rozprawa o pochodzeniu i podstawach nierówności między ludźmi* [w:] *Trzy rozprawy z filozofii społecznej*, tłum. i oprac. H. Elzenberg, Warszawa 1956, s. 202).

²³ M. Piszczkowski, dz. cyt., s. 332.

²⁴ A. Gorzkowski, *Gra w Krasickiego, czyli kilka uwag o retoryczności „Satyr” warmińskiego biskupa* [w:] „Kresy Południowo-Wschodnie. Rocznik Regionalnego Ośrodka Kultury, Edukacji i Nauki w Przemyślu” R. I, 2003, z. 1, s. 202.

Nie zdrajco, ale z dobrej sławy korzystaczu,
Nie rozpustny, lecz w grzeczne krotofile płodny –
Przystap, Pietrze, bezpiecznie, boś pochwały godny.
(w. 7–12)

Konstrukcja składniowa antytetyczna, czterokrotnie poprzez zmianę nazwy korygująca oceny postępowania Piotra (nie – lecz/ale), który – mówiąc dzisiejszym językiem – osiągnął sukces („zamożny, ozdobny i sławny”), znakomicie, w sposób syntetyczny i przenikliwy, pokazuje mechanizm deformowania obrazu rzeczywistości poprzez język, odchodzenia od prawdy w imię pozoru, aż do momentu, w którym – można chyba stwierdzić – ztraca się w istocie sama idea prawdy. Słusznie twierdzi badaczka, że

Ścisłość, jednoznaczność i precyzja słowa, cechy, które stały się wyznacznikiem swoistego języka poetyckiego autora *Satyr*, można w tej perspektywie interpretować nie tylko jako wynik dążności estetyczno-literackich, lecz także jako postulat społeczno-moralny, związany ze zrozumieniem miejsca i roli języka w praktyce społecznej²⁵.

Problem ten jest wciąż aktualny, a chociaż przyjmuje różne oblicza, to zawsze z przenikliwością odsłania i piętkuje mechanizm kreowania obyczajów pozbawionych oparcia w klarownym i jednoznacznym systemie wartości, niedającym się zastąpić najbardziej nawet wyrafinowanymi formami „grzeczności”, manier czy po prostu pustej formy. Pokazuje zarazem znaczenie języka, pozbawianego niejako normalnych zdolności komunikacyjnych, ze sprawnego narzędzia przedstawienia rzeczywistości stającego się jedynie środkiem pustej konwersacji lub nawet – co znacznie groźniejsze – manipulacji; języka zamykającego tych, którzy nim się posługują, w świecie pozorów, przyczyniającego się do ich – by powołać się na zdanie Romana Wołoszyńskiego – „depersonalizacji (...) w wyniku poddania się tyranii opinii i akceptowania wartości pozornych”²⁶.

Przenikliwość Księcia Biskupa w ujmowaniu różnych niuansów tego zagadnienia musi budzić uznanie. Balansowanie w używaniu języka między dążeniem do nazywania „po imieniu” a ucieczką przed prawdą, także prawdą o sobie, nawet jeśli owa ucieczka „zraża sumnienie, niebo straszy gromem” (*Złość ukryta...*, w. 47), niesie wciąż niepokojącą informację o ludziach każdej epoki. Satyry Krasickiego, które – jak twierdzi francuski badacz Paul

²⁵ T. Kostkiewiczowa, *O języku poetyckim Ignacego Krasickiego*, dz. cyt., s. 217.

²⁶ R. Wołoszyński, *Ignacy Krasicki. Utopia i rzeczywistość*, Wrocław 1970, s. 299.

Cazin – „w poezji epoki stanisławowskiej (...) wyznaczają szczytowe osiągnięcia polskiej literatury”²⁷, piętnując bez wątplenia konkretne negatywne przejawy życia społecznego w tamtym czasie, z właściwym autorowi dystansem i nutą sceptycyzmu²⁸ co do możliwości naprawy świata – „A podświadomość? Ten przymiot służył czasom dawnym; / A kto wie, czy i służył? Każdy wiek miał łotrów” (*Złość ukryta...*, w. 34–35) – zawierają jednak przede wszystkim treści uniwersalne, odnoszące się do ludzkiej natury w ogóle, do zasad społecznych relacji; i te treści właśnie – oczywiście poza niekwestionowaną wartością estetyczną – decydują przede wszystkim o znaczeniu tych utworów dla dzisiejszego czytelnika.

Streszczenie

Przedmiotem napiętnowania w satyrach Ignacego Krasickiego jest, obok szeregu zjawisk ówczesnego życia społecznego, takie używanie języka, które prowadzi do zafalszowania opisywanej rzeczywistości. W rezultacie w miejsce nazywania zjawisk i postaw negatywnych wprost, „po imieniu”, język wykorzystywany jest do ich usprawiedliwiania, np. poprzez różne eufemizmy bądź pozytywnie waloryzujące epitety (*Złość ukryta i jawna*), a nawet do odwracania wartości złych czynów, wskazywanych jako coś pozytywnego (*Palinodia*). Krasicki często pokazuje środowiska (jak np. dwór w satyrze *Życie dworskie*) w których dominują pozory, gdzie nie liczy się prawda i dobro, ale – „grzeczność”. Język zatracza tam normalną zdolność komunikacyjną, służąc pustej konwersacji, grze czy manipulacji. Problem ten ma charakter uniwersalny, pojawia się w różnym stopniu i w różnej postaci niemal zawsze i wszędzie, a to w dużej mierze decyduje o ciągłej aktualności satyr Krasickiego.

Summary

The subject of criticism in Ignacy Krasicki's satires is, apart from an array of phenomena of his contemporary society, such use of language which results in falsification of the described reality. As a result, instead of naming negative phenomena and attitudes directly, by their proper names, the language is used to justify them, e.g. through various euphemisms or positively valuating epithets (*Złość ukryta i jawna*), or even to invert the value of misdeeds, shown as something good (*Palinodia*). Krasicki often shows environments (such as a court in the satire *Życie dworskie*) where appearances are predominant, where “politeness” means more than truth and good. The language loses its normal communicative ability, serving hollow conversation, game or manipulation. This problem is of universal character, appears to a varied degree and in various forms almost always and everywhere, and this, to a large degree, makes Krasicki's satires still relevant.

²⁷ P. Cazin, *Książę Biskup Warmiński. Ignacy Krasicki 1735–1801*, tłum. M. Mroziński. Postłowie, oprac. i bibliografię dopełnił Z. Goliński, Olsztyn 1986, s. 235.

²⁸ Zob. uwagi na ten temat w: J.T. Pokrzywniak, „*Satyra prawdę mówi*”..., dz. cyt., s. 124–128.